# Ta Najpiękniejsza

Ta bajka opowiadać będzie dzieje pewnego Królewicza. Był on jedynym synem Króla i Królowej, toteż był bardzo rozpieszczony. Nigdy niczego mu nie brakło, a w dodatku wyrósł na niezwykle przystojnego młodzieńca. Miał smagłą cerę, ogorzałą od wiatru i słońca, i ciemne włosy, które często rozwiewał wiatr, gdy siedział na grzbiecie swego ulubionego rumaka, galopując przez łąki i lasy...

Kolejne dni, miesiące i lata upływały Księciu na beztroskiej zabawie, polowaniach i przeróżnych innych rozrywkach. Ani wiedział, co dzieje się w jego królestwie, ani go to wiele obchodziło. Był dumny i wyniosły, zapatrzony w swoje własne odbicie, bo to ono zachwycało go najbardziej.

Król i Królowa zaczynali się martwić coraz bardziej, że syn nie zdradza ochoty, by poznać jakąś piękna pannę i ożenić się. Zatem, jak to zwyczaj nakazuje - postanowili urządzić bal, na którym zaprezentować mogły się wszystkie urodziwe dziewczęta z królestwa. Dodatkowo, aby ułatwić Królewiczowi wybór, każda z panien miała zaprezentować któryś ze swoich wyjątkowych talentów. Mógł to być piękny śpiew, taniec, lub cokolwiek, co mogłoby chwycić Królewicza za serce.

W końcu, po gorączkowych przygotowaniach, nadszedł ów wyjątkowy dzień i królewska sala balowa zapełniła się księżniczkami, szlachciankami, a nawet co odważniejszymi i bardziej urodziwymi wieśniaczkami. Każda mogła spróbować szczęścia, z każdą bowiem królewicz miał okazję zamienić parę słów. Już kręciło mu się w głowie od widoku tych wszystkich pięknych sukien i ich szumu, od wszystkich dziewczęcych oczu: błękitnych, piwnych, zielonych, czarnych, wpatrzonych tylko w niego. Wyboru jednak dokonać nie potrafił. W jednej dziewczynie podobały mu się przepiękne złociste loki, w innej - zgrabny nosek i czerwone usteczka. Ta prześlicznie śpiewała, tamta znowu poruszała się z wielką gracją...a jeszcze z inną rozmawiało mu się niezwykle ciekawie, bo była nadzwyczaj mądra. Nie mogło być mowy, by wybrać z nich wszystkich tylko jedną. Bal się skończył, dziewczęta porozjeżdżały się, a królewicz wciąż rozmyślał nad tym, która z nich była najbardziej godna, by zostać jego żoną. W końcu rzekł do Króla i Królowej:

-Matko, Ojcze. Żadna z nich nie jest tą, którą mógłbym sobie wymarzyć u mojego boku. Może gdyby wziąść coś po trochu z każdej, powstałaby taka idealna Królewna, którą mógłbym poślubić. Ponieważ, jak widać, na razie taka nie istnieje- nie ożenię się z żadną.

Król i Królowa załamali ręce na te słowa, ale cóż mogli zrobić. Królowa była jednak kobietą mądrą,toteż nie tracąc czasu, pod osłoną nocy, udała się po radę do mieszkającej w pobliskiej wiosce Czarownicy. Opowiedziała jej o decyzji swego syna i poprosiła o radę. Czarownica podumała przez chwilę, po czym rzekła: - Ano, jest sposób, by taką idealną pannę Królewiczowi przedstawić. Musisz tylko dziewczęta, które mu się najbardziej podobały, odwiedzić, i zdobyć po jednym ich włosie, jednym buciku i jednym koraliku, i przynieść je do mnie. Serce matki podpowie ci, do których panien powinnaś się udać.

Tak też Królowa zrobiła, i po kilku dniach wróciła ze swymi zdobyczami do Czarownicy. Ta uwarzyła coś w swoim kociołku, dorzuciła przyniesione przesz Królową rzeczy i zaczęła mieszać. Trwało to trochę czasu, aż w końcu coś trzasnęło. huknęło i z kociołka zaczęły wydobywać się kłęby dymu. Nie pachniał on jednak wcale jak dym, ale jak najdelikatniejsze perfumy. Gdy ów dym-nie-dym opadł, wyłoniła się z niego najpiękniejsza, najwdzięczniejsza istota, jaką Królowa kiedykolwiek widziała. Głos miała jak srebrny dzwoneczek, a poruszała się tak, jakby tańczyła. Królowa zadała jej kilka pytań - zagadek, a dziewczyna znała odpowiedzi na wszystkie. Była więc także mądra. Uradowana Królowa zapłaciła sowicie Czarownicy, i udała się z ową Cud - Królewną z powrotem do zamku. Król ucieszył się niezmiernie i pochwalił spryt żony, po czym postanowili jak najszybciej przedstawić przepiękna Królewnę swemu synowi. Królewicz był oczarowany i zakochał się od pierwszego wejrzenia. Padł na kolana przed Królewną i poprosił ją o rękę, jednak ona pogroziła mu palcem i pokręciła przecząco główką. - Hola, hola, nie tak szybko, Królewiczu. Może i jestem Twoją wymarzoną kandydatką na żonę, ale czy Ty jesteś moim wymarzonym przyszłym mężem? Musisz mi to dopiero udowodnić. Jeśli nie zdasz mojego testu,wrócę do Czarownicy i nigdy więcej mnie już nie zobaczysz.

-Co ma zrobić, powiedz? Zrobię wszystko!-błagał Królewicz.

-A więc dobrze. Po pierwsze - czy znasz córkę kowala? To bardzo biedna dziewczyna, a w dodatku jej ojciec ostatnio jest bardzo schorowany i nie może już pracować. Opłać mu pomocnika, by pomagał mu w ciężkiej robocie, a dziewczynę sprowadź tu, na zamek, i przez siedem dni traktuj ją z taką gościnnością i serdecznością, jak traktowałbyś mnie. Tylko pamiętaj, niech niczego jej tu nie zabraknie. Potem dasz jej mieszek złota, kilka pięknych sukien i lekarstwa dla ojca i odeślesz ją z powrotem.

Królewicz uczynił, co mu kazano. Traktował córkę kowala jak prawdziwą księżniczkę przez siedem dni, a potem, obdarowawszy złotem i strojami, odesłał w drogę powrotną. Dziewczyna była zachwycona życiem, którego zakosztowała, tym, że nie zazna już biedy i że będzie mogła pomóc ojcu.

Gdy odeszła, Królewna uśmiechnęła się do Królewicza i powiedziała:- Bardzo dobrze poradziłeś sobie z pierwszym zadaniem. A oto drugie: młynarzowej urodził się właśnie syn. Jest bardzo zmęczona, mąż jej ma



wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

mnóstwo pracy w młynie i mało bywa w domu, a malec ciągle płacze. Idź i pomóż go uśpić, a wypełnisz drugie zadanie.

I poszedł królewicz do młynarzowej zaofiarować swą pomoc. Dziecko zrazu płakało, gdy wziął je na ręce, ale przypomniał sobie kołysankę, którą kiedyś śpiewała mu matka - Królowa. Zaczął ją cicho nucić. Malec umilkł i po chwili już smacznie spał. Uradowany królewicz ostrożnie oddał chłopca matce, ale ten natychmiast się obudził i zaczął znowu płakać. Królewicz musiał więc znów zaśpiewać kołysankę i znów, gdy tylko przerwał, dziecko się obudziło. Powtarzało się to wiele razy i minęło kilka długich godzin zanim chłopczyk zasnął na dobre. Zmęczony Królewicz wrócił do zamku, a tam czekała już na niego uradowana Królewna: -Brawo, bardzo dobrze. Doskonale się spisałeś. Zostało już tylko ostatnie zadanie: Stań przed lustrem, w którym przeglądasz się codziennie, i odpowiedz na pytanie, które ci zadam. Pamiętaj jednak, że odpowiedzieć możesz tylko prawdę, bo wiedz, że zaczarowałam to zwierciadło tak, by wykryło kłamstwo. Jeśli odpowiedź będzie właściwa i zgodna z prawdą - zgodzę się zostać Twoją żoną, jeśli zaś nie- wszystko przepadło.

A oto pytanie: Kogo widzisz w lustrze?

"Cóż to za pytanie" chciał już się obruszyć królewicz "Przecież to oczywiste, że zobaczę siebie"- ale powstrzymał język i posłusznie spojrzał w zwierciadło. Ku jego największemu zdumieniu, nie zobaczył tam jednak swojego odbicia, lecz...

- Ciebie - wyjąkał zdumiony Królewicz - Widzę Ciebie, Królewno.

Ona zaś radośnie się uśmiechnęła, podbiegła do Królewicza i wtuliła się w jego objęcia: -Teraz już na zawsze będziemy razem. Przeszedłeś trzecie zadanie! Bo widzisz, to zwierciadło miało pokazać, to, co jest dla Ciebie najważniejsze na świecie. Kiedyś - byłeś to ty sam, a teraz - ja stałam się dla Ciebie najważniejsza, stałam się częścią Ciebie. To dlatego lustro mnie pokazało. A to właśnie jest prawdziwa Miłość.

Jak się zapewne domyślacie, wkrótce po tym odbyło się huczne wesele, a młoda para żyła długo i szczęśliwie.

*Marta Struś*



wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026